ROK 1864.
N[R] 94.

WIEK

KRAKÓW
19 czerwca — Niedziela.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIORO REDAKCYI przy ulicy Sgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
	W Krakowie	zł. w. a. 12	zł. 3	zł. 1 cent. 10
z przesył. poczt.	w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „ 16	„ 4	„ 1 „ 50
	w Prusach	talarów 12	talar. 3	talar. 1
	w krajach Związku niemieckiego	„ 16	„ 4	„ 1 sgr. 10
	we Francyi i Anglii	franków 80	„ 20	„ 7
	w Belgii	„ 60	„ 15	„ 6
	we Włoszech i Szwajcaryi	„ 100	„ 25	„ 9

Pojedynczy numer 6 a z Dodatkiem 9 centów kosztuje.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Ogłoszenie przedpłaty.

Wydawnictwo „Wieku“ które z powodów w swym czasie wskazanych, zmuszone było od 5go kwietnia r. b. przez upływający kwartał wydawać dziennik w zmniejszonym formacie,

zwiększa znowu format dziennika od 1 lipca.

Lecz jak za zmniejszeniem formatu zniżyło znacznie cenę prenumeracyjną, tak nawzajem powiększając teraz format, **podnieść musi przedpłatę.**

Przedpłata przeto na nowy **kwartał** rozpoczynający się z d. 1 lipca, t. j. na miesiące lipiec, sierpień, wrzesień, wynosi:

	W Krakowie	**4** złr. w. a.
Z przesyłką pocztową	w Galicyi i całem państwie austryackiem	**5** „ „ „
	w Prusach	**3** tal. **15** sgr.
	w innych krajach Związku niemieckiego	**4** „ **20** „
	we Francyi	**20** franków.
	w Anglii i Belgii	**17** „
	we Włoszech i Szwajcaryi	**23** „
	w Księstwach Naddunajskich	**6** złr. w. a.

Przedpłata **miesięczna** na miesiąc lipiec wynosi:

	W Krakowie	**1** złr. **50** c. w. a.
z przesyłką pocztową	w Galicyi i całem państwie Austryackiem	**1** „ **80** „ „ „
	w Prusach	**1** tal. **5** sgr.
	w krajach Związku niemiec.	**1** „ **20** sgr.
	we Francyi	**7** franków.
	w Anglii i Belgii	**6** „
	we Włoszech i Szwajcaryi	**8** „
	w Księstwach Naddunajskich	**2** złr. w. a.

PP. Prenumeratorowie którzy na miesiąc kwiecień, maj i czerwiec zapłacili przedpłatę 4 złr. w. a. a którym z powodu zmniejszenia formatu przez ten ubiegający kwartał należy się zwrot z przedpłaty w ilości 1 zł. w. a., mogą tę nadpłatę policzyć na dalszy kwartał, tak iż dopłacą w Krakowie 3 złr. w. a., na prowincyi 4 złr. w. a., lub też zażądać zwrotu tej nadpłaty, gdyby dalej nie prenumerowali.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „Wieku“ w Krakowie, w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi i całem państwie austryackiem.

Kraków 18 czerwca.

Tydzień nas tylko dzieli od chwili, w której się kończy rozejm i wojna ma się na nowo rozpocząć, a konferencya „bez zasady“ rozpoczęta, nie znalazła dotychczas tej zasady do pokojowego układu. Dzisiejsze posiedzenie konferencyi, — jeżeli znów odroczonem nie będzie dla braku zmiany w instrukcyach pełnomocników — nie może być w żadnym razie stanowcze, i nie może dać poszukiwanej zasady do układu. Albowiem chociażby Anglia uczyniła dziś krok wielkiej wagi i wniosła swoją propozycyę, jako ultimatum, obie strony wojujące powtórzą swoją zwrotkę: „*ad referendum*“ obiecując odpowiedzieć przed końcem rozejmu.

Czy w pozostałych ośmiu dniach rozejmu powiedzie się jeszcze wynaleźć tę podstawę do układu i wstrzymać rozpoczęcie na nowo wojny? Wprawdzie Anglia, która przez afiszowanie swej chęci pokoju rozżarzyła wistocie spór ośmielając Prusy do ryzykownego działania, zamierza dzisiaj użyć ostatecznego środka, by odwrócić wojnę, t. j. ma przedstawić propozycyę zgody, grożąc, że wystąpi do boju, jeżeli propozycya ta przyjętą nie zostanie. Lecz czyż takie ultimatum angielskie teraz postawione i demonstracyami wojennemi popierane, może do ugody doprowadzić? Odpowiedź na to, a przynajmniej objaśnienie da nam obecne położenie rzeczy; rzućmy więc na nie okiem.

Obie strony wojujące postawiły już dwa swoje ultimata. Dania oświadczyła: „ustępuję co tylko mogę, ustępuję aż po Schleję, lecz przyznajcie że na północ Schlei wszystko do mnie należy, inaczej wojna.“ Równocześnie Prusy orzekły: „Szlezwik winien cały do Niemiec należeć, a jeźli ma być dzielony, to trzeba się zapytać ludności; w każdym razie ustąpię tylko do Apenrade; nie zgodzicie się na to, to prowadzić będę wojnę.“ Słowem Dania powiedziała: Schleja granicą, lub wojna; Prusy rzekły: Apenrade granicą, lub wojna.

Dylema takie, po którego obu końcach była wojna, przeciąć chciała Anglia propozycyą mocarstw neutralnych, postawioną pod groźbą wojny, i zaproponowała Francyi, by pośrednicząc wniosły wspólne ultimatum. Lecz rząd francuski — przekonany, że sprawa duńska w odosobnieniu rozstrzygnąć się nie da, ale tylko w połączeniu z innemi sprawami na kongresie,— odpowiedział, iż o samę sprawę duńską Francya prowadzić wojny nie będzie, bo nie ma tam Francya interesów, którychby orężem obowiązaną była bronić, jakto pisał *Constitutionnel.*

Sama przeto Anglia ma na najbliższem posiedzeniu wnieść swoje ultimatum, o którem już poprzednio zawiadomiła poufnie inne państwa, i które ma brzmieć: Zgadzam się na zniesienie traktatu londyńskiego, lecz proponuję, aby linia Bredstedt była granicą między Danią a niepodległem państwem szlezwicko-holsztyńskiem, w którem jednak w żadnym razie Kiel i Rendsburg nie mogą być stanowiskami wojennemi Związku niemieckiego; jeśli Niemcy propozycyi tej nie przyjmą, wtenczas w obronie Danii występuję do boju.

Na taką przemowę angielską, która chociaż późna, ma zawsze wagę, jakąż odpowiedź dadzą Austrya, Prusy i Związek Niemiecki? Dzienniki zgadzają się, iż jakąkolwiek odpowiedź ta będzie, daną zostanie dopiero po zjeździe karlsbadzkim monarchów austryackiego z pruskim. A jakąż ona być może?

Gdyby wraz z Anglią, Francya postawiła wojenne ultimatum, jest prawdopobnem, że cofnęłyby się Prusy, które po stronie niemieckiej są głównem państwem wojującem; przeto wszystkie strony przyjęłyby ultimatum. Lecz Francya oświadczyła stanowczo, że wojny o sprawę szlezwicko-holsztyńską prowadzić nie zamyśla, przeto nie może stawiać ultimatum, po którem, w razie odrzucenia go, wojnaby nastąpiła. Zresztą Francya ma jeszcze inne pobudki czyli raczej wymówki nieprzyłączenia się do ultimatum angielskiego: Francya popiera politykę narodową, nie może przeto ćwiertować Szlezwiku nie zapytawszy się mieszkańców tego kraju; głosowanie nie byłoby swobodnem, dopóki wojska niemieckie byłyby w Szlezwiku; mocarstwa niemieckie nie mogą wojsk swych z Szlezwiku wyprowadzić, dopóki nie będzie ustanowiona podstawa układów, a podstawą właśnie jest podział Szlezwiku: nie ma więc wyjścia z błędnego koła.

DAWADATTA.

Obrazek z życia Hindusów.

(Ciąg dalszy).

— Kto jesteś? zapytała niewiasta. Ja jestem wdowa (mounda) a ty nie czujesz odrazy do mnie?— Powiedz, zkąd idziesz? co tu robisz? zapytał ksiądz

— Mój mąż umarł przed miesiącem! zawołała kobieta z rozpaczą. Zaraza go porwała, tak młodego!.... O pocóż mnie opuścił, poco mnie zostawił samą na świecie! Przeklęte bogi, które mi go zabrały.... Gdy go już spalono na stosie, kobiety mojej rodziny zdarły ze mnie znak poświęcany, znak, że byłam żoną bramina.... ostrzyżono mi włosy.... Gdy upadły długie włosy moje, porwałam dziecko i zaczęłam uciekać jak szalona.... Ale poco mnie pytasz o to? Umieram z głodu.... wzrok mój gaśnie.... koniec mój bliski....

— Weź ten kawałek chleba, odezwał się ksiądz, trzeba żyć dla siebie i dla dziecka.

— Ale kto jesteś? zapytała powtórnie kobieta, patrząc na ojca szklanemi oczyma. Ach! ty nosisz czarną szatę, tyś ksiądz chrześcijański. Rozumiem teraz, dla czego mnie nie unikasz! Wy uczycie rzeczy dziwnych, wy gorsi od pariasów *). Odejdź ode mnie, wdowa bramina nie może znieść twojej obecności.

Ojciec Józef nie uważając na gniew braminki podał dziecięciu chleb, którego nie przyjęła matka. Dziecię chwyciło łakomemi rączkami pożywienie i piło ze smakiem wodę, którą mu ksiądz z najbliższego przyniósł źródła. Z uśmiechem patrzył dzieciak w oczy księdzu i podnosił do niego obie rączki.

— Zastanów się, odezwał się ksiądz znowu, usiądź na mego konia, odprowadzę cię do najbliższej wioski.— Nie! nie! wolę tu umierać!— Chcesz, aby twoje dziecko zjadły szakale puszczy?— Moje dziecko! moje dziecko! cóż się z nim stanie! Nie mogę go unieść, nie mam mu co dać; Idź! Idź!

Wdowa wpadła w gorączkę, konwulsye chwyciły ją. Od czasu do czasu z piersi jej wyrywał się okrzyk rozpaczy, przekleństwo na bogów, które jej męża zabrały. Ojciec Józef starał się ją przywieść do przytomności— nadaremnie. Wtedy namyśliwszy się chwilę, wziął dziecię które jej z rąk wypadło, siadł na konia i kłusa poczwałował dalej.

Tirinelly, wieś chrześciańska, gdzie mieszkał missyonarz, pokazała się już po jednogodzinnej jeździe. Pierwszym staraniem księdza było wysłanie kilku kobiet za wdową bramina. Kobiety wróciły nie znalazłszy nikogo. Nazajutrz sam ksiądz Józef czynił nowe poszukiwania. I te były daremne. Braminka znikła bez wieści. Dziecię pozostało na księdza opiece.

II.

Ojciec Józef powierzył małego bramina opiece kobiety podeszłego wieku imieniem Moniki, która jako wzór cnót chrześciańskich wielkiego doznawała poważania. Ochrzczono malca i dano mu imię Deodata.

Otoczony staraniami Moniki rósł Deodat pod okiem ojca Józefa. Nauczono go czytać i pisać charakterami tamulskiemi, używanemi w Indyach, uczono po francusku i po łacinie. Daremnie by szukać między braminami półwyspu tak mądrego starca, jak mądrym był mały Deodat. Nieznał wprawdzie Deodat legend wschodnich, zwanych „Puranas“ ani nierozumiał systemów filozoficznych, o które się Hindusowie pokłócili i podzielili na sekty, ale znał on prawdy, które światu przyniosły cywilizacyą, wiedział co dobre a co złe, co cnota a co występek. Wśród owych ubogich rodzin, między któremi wzrósł, panowała sprawiedliwość i miłość chrześciańska, odbijająca świetnie przy upadku moralnym bałwochwalców. A przecież przychodziło mu czasem na myśl, co słyszał, że należał do potężnej kasty Braminów, a demon pychy szeptał mu w ucho, że wszyscy ci chrześcianie są tylko ludźmi niskiego stanu, którzy mu czołem bić powinni. Jeżeli był posłu-

*) Parias, kasta u Indyan pogardzona

Istotne powody, dla których Francya nie chce równocześnie z Anglią postawić ultimatum wojennego, któreby zmusiło do pokoju, wskazywaliśmy już kilkakrotnie, i tu ich powtarzać nie będziemy.

Jakkolwiek będzie rezultat zjazdu w Karlsbadzie: czy spory między Prusami i Austryą zagodzone zostaną czy nie, czy Austrya wraz z Prusami odrzuci ultimatum angielskie, czy go też sama przyjmie, — w każdym razie Prusy zdają się być zdecydowane odrzucić ultimatum angielskie, nie odstępować od swego, i w razie nieprzyjęcia go, wojnę dalej chociażby i przeciwko Anglii prowadzić. Wojna ta, w którejby z jednej strony stanęła Dania, Anglia a wątpliwie Szwecya, po drugiej Prusy i część Związku niemieckiego, toczyłaby się nie o ten kawał ziemi między Schleą a Apenrade, stanowiący wprawdzie połowę Szlezwiku, lecz z jednej strony o utrzymanie wpływu angielskiego w Europie, z drugiej o zdobycie przewagi pruskiej w Niemczech, a zarazem o przewagę na morzu Baltyckiem i Północnem.

Mniemać jednak należy, że właśnie chwilę zerwania konferencyi i rozpoczęcia takiej wojny poczyta Cesarz Napoleon za najstósowniejszą do powtórnego wystąpienia z projektem kongresu; obawa zaś bliskiej walki, któraby mogła rozwinąć się w europejską, chętniejszemi na jego wezwanie uczynić może mocarstwa. Lecz czyż kongres nie będzie także tylko wstępem do wojny powszechnej? Zawsze byłaby ta jedynie różnica, że przy wstępie w wojnę powszechną przez walkę w Danii, bój rozpocząłby się o jednę kwestyę; przy wstępie do niej przez kongres, rozpoczęłaby się wojna odrazu o najważniejsze sprawy europejskie.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 17 czerwca.

(M. S.) Zdaje się, iż groźby Anglii sprawiły inny skutek w Berlinie, a zupełnie inny w Wiedniu. Gdy bowiem *Nord. Allg. Ztg.* organ p. Bismarka, według nadesłego tu dzisiaj telegramu, na te groźby odpowiada badaniem, jakieby skutki dla Anglii wojna sprowadzić mogła,—tutaj w Wiedniu dają do zrozumienia że przymierze w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej z Prusami zawarte, całkiem się nie odnosi do przypadku wojny z Anglią. Wskazówki są tego rodzaju, że prawie spodziewać się każą odłączenia się polityki austryackiej od pruskiej, cofnięcia się armii austryackiej z Jutlandyi, i odpłynięcia floty z Baltyku, naturalnie, jeżeli co do tej wojny z Anglią, nowy układ zawartym nie zostanie. Austrya nie życzy sobie żadnej wielkiej wojny, czy to z Francyą, czy z Anglią, czy też (jak roku zeszłego) z Rosyą. Wprawdzie *Nord. Allg. Ztg.* wskazuje w swoim artykule, że Francya wrazie wojny z Anglią zachowa się neutralnie, a nawet daje do zrozumienia, że Cesarz Napoleon, według okoliczności mógłby wziąść udział w walce z Anglią, a tem samem ma zarazem otrzymać Austrya zaspokojenie, że Francya będzie trzymała Włochy w szachu, i niedopuści koalicyi Wiktora Emanuela z Anglią przeciw Austryi; ale te zaspokojenia nie trafiają tu do przekonania, bo Austrya chce o ile możności uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa. Jutrzejszy zjazd monarchów, austryackiego i pruskiego w Karlsbadzie, powinienby mieć w tym względzie znaczenie rozstrzygające. Aż dotąd też zostaną zapewne posiedzenia konferencyi londyńskiej odroczone. Zapewne i jutro posiedzenia nie będzie, a są ludzie, którzy utrzymują, że się konferencya w cichości rozejdzie. Mogę na pewnej zasadzie utrzymywać że do tego nie przyjdzie, ale o istotnem i skutecznem działaniu konferencyi nie może być mowy, dopóki nie będzie znany rezultat zjazdu monarchów w Karlsbadzie. Szczególna rzecz, że dotąd nie ma żadnej wieści o tem, co się dzieje w Kissingen, coby godnem było doniesienia. Dyplomacya strzeże tym razem ściśle tajemnicy. W obecnem położeniu ogólne jest zdanie, że konferencya chyli się ku upadkowi, a kongres natomiast powstaje. Lecz snuje się coś w powietrzu, że zajdą wśród tego jakieś wypadki i zwroty zdumiewające, i znowu może wkrótce będzie można powiedzieć, że konferencya w górę idzie, a kongres upada, albo też nie ma konferencyi i nie ma kongresu, tylko wojna, naturalnie jak nateraz tylko o Szlezwik.

Berlin 15 czerwca.

۞ Sto lat upłynęło przed dwoma miesiącami 11 kwietnia — jak w stolicy tutejszej stanął traktat, w którym Fryderyk Ilgi zobowiązał się wspólnie z Katarzyną Ilgą do przeszkodzenia wszelkiem usiłowaniu, któreby zmierzało do zmiany formy rządu w Polsce, czyli innemi słowy, do przeszkodzenia w usunięciu panującego w niej podówczas bezrządu. Od tego czasu wszystkie bez wyjątku układy i zjazdy panujących w Prusiech i Rosyi miały nie tylko dla nas, lecz dla całej cywilizowanej Europy złowrogie zawsze skutki i następstwa. Dla tego ruch niezwyczajny, jaki się objawiał w świecie dyplomatycznym tutejszym, w skutek przyjazdu cara Aleksandra, nader przykre i smutne wywołać musiał myśli i uczucia. Organ urzędowy ministerstwa tutejszego spraw zagranicznych *Nordd. Allg. Ztg.*, jakkolwiek zaręczała przed parą dniami zwyczajem w podobnych okolicznościach używanym, że zjazd w Poczdamie miał tylko rodzinny charakter, jednak przyznawała, że ścisłe stosunki familijne między dwiema panującemi rodzinami, mogą utworzyć podstawę do takich samych stósunków między państwami. Otwartsza od niej i bezwzględniejsza *Neue Pr. Ztg.* znana z sympatyj dla Moskwy, ogłasza dziś już radosną dla niej wieść, że car zjechał w tym celu, ażeby z mocarstwami spółdzielącemi Polskę zawrzeć nowe przymierze, poręczające im wzajemnie posiadanie dzierżonych przez nie dziedzin polskich. Przed przybyciem cara odbywały się wstępne układy w Warszawie, pomiędzy Treskowem adjutantem króla pruskiego a jenerałem Bergiem, a zaraz potem tu pomiędzy wojsko. pełnomoc. ros. hr. Adlerbergiem a p. Bismarkiem. Po przyjeździe swym miał car z prezesem ministrów długą rozmowę. Podobnież wice-kanclerz rosyjski ks. Gorczakow, przybywszy tu przedwczoraj, udał się do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych i następnie naradzał się cały dzień prawie z p. Bismarkiem. W południe tegoż dnia odbyła się w pałacu ministerstwa stanu długa narada, na której wszyscy ministrowie byli przytomni. Po obiedzie w pałacu poselstwa rosyjskiego, znów naradzał się ks. Gorczaków z p. Bismarkiem, a następnie udali się do króla, który tu przybył późnym już wieczorem z Babelsbergu. Posłuchanie miało być niezwykle długie. Po wyjeździe wice-kanclerza rosyjskiego, który za carem swym podążył do Kissingen, odbyła się wczoraj w pałacu królewskim znów długa narada, w której znów wszyscy ministrowie mieli udział. Zapewniają, że król wyjedzie z p. Bismarkiem 9 b. m. do Karlsbadu, dokąd niebawem przybędzie Cesarz austryacki z p. Rechbergiem.

Sprawa księstw Zaelbiańskich znajduje się jeszcze obecnie, sądząc z nadchodzących tu zewsząd wiadomości, w stanie targów o podział Szlezwiku, zkąd teraz codziennie przybywają tu deputacye niemieckie z prosbami o oderwanie księstwa tego w całości od Danii. Tymczasem rząd pruski nie ustaje w przygotowaniach do dalszej wojny. Zakupione przezeń we Francyi trzy okręty wojenne, pomiędzy temi jeden pancerny o stu działach, znajdują się w drodze. Wojsko pruskie znajdujące się obecnie w Jutlandyi, uzupełniane jest i zwiększone.

Lwów 16 czerwca. *Gazeta Lwowska* ogłasza w części urzędowej następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864. (Ciąg dalszy).

II. Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

22. Feliks *Porembski* z Błażowa, 45 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 1 miesiąc ścisłego aresztu. 23. Magdalena *Bielka* z Barycza, 75 l. wdowa, żebraczka, na 4 dni ścisłego aresztu. 24. Jakób *Babiarz* z Gwoźnicy dolnej, 63 l. żonaty, kmieć, na 3 dni ścisłego aresztu. 25. Łukasz *Grocholski* z Chmielowa, 60 l. żonaty, wyrobnik, z wliczeniem aresztu śledczego w czas kary, na 7 tygodni ścisłego aresztu. 26. Ignacy *Zdyrski* z Tarnobrzegu, 45 l. żonaty szewc, uwolniony z braku dowodów.

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

27. Andrzej *Fleszar* z Markowy, 50 l. parobek od koni, żonaty, na 10 kijów. 28. Tadeusz *Kurasiewicz* z Sokołowa, 33 l. żonaty, leśniczy, na 2 dni aresztu. 29. Stanisław *Rusinek* z Grodziska dolnego, 43 l. żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem. 30. Stanisław *Skorupski* fałszywie Jan *Smyczek* z Węgroda w gubernii warszawskiej, 23 l. stanu wolnego, czeladnik młynarski, uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie §. 577 w. k. k., na 8 dni ścisłego aresztu.

IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 r.

31. Józef *Pawlas* z Hermanitz w Czechach, 55 l. żonaty, leśniczy, na 44 dni aresztu. 32. Paweł *Kobylarz* z Krządki, 32 l. żonaty, gajowy, na 44 dni aresztu. 33. Michał *Barnas* z Majdanu, 44 l. żonaty, gajowy, na 44 dni aresztu. 34. Józef *Jagunin* z Konstantynopola, 45 l. stanu wolnego, jak utrzymuje major w armii tureckiej, na 30 dni aresztu. 35. Jakób *Delekta* z Sojkowa, 30 l. stanu wolnego, służący, na 6 tygodni aresztu. 36. Izydor *Lechowski* z Trześni, 31 l. czeladnik młynarski, na 44 dni aresztu. 37. Jan *Prażniowski* z Kalwaryi Zebrzydowskiej, 33 l. żonaty, kwieskowany dozorca straży finansowej, na 33 dni aresztu. Wszystkim tym areszt śledczy wliczono w czas kary.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

4. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Alfred *Stankowski* z Stanisławowa, 18 l. stanu wolnego, praktykant leśnictwa, na 6 mies. więzienia.— 2. Władysław *Majewski* z Bednarowa, 24 l. stanu wolnego, słuchacz praw, na 4 mies. więzienia. — 3. Józef *Lipowski* z Stanisławowa, 19 l. stanu wolnego, komisant handlowy, na 2 mies. więzienia.— 4. Teodor *Sapieha* z Tłumacza, 17 l. stanu wolnego, ślusarz, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.— 5. Antoni *Malitowski* z Jezie-

---

sznym, czynił on to z przyzwyczajenia a może dla tego, że ojciec Józef wyszczególniał go między uczniami swemi. Brał on go często w podróże swoje misyonarskie a młody Deodat kształcił się obcowaniem z wykształconym i szlachetnym człowiekiem. Nieraz mistrz cieszył się raptownemi jego postępy, częściej jeszcze niepokoił się, spostrzegając w nim naturę zuchwałą i dumną, chęć niepodległości i objawy niepokoju i samolubstwa. Z tej to przyczyny oddalał go ile możności od pagod indyjskich, owych świątyń, gdzie bramini przepędzają życie w dumnej, uroczystej bezczynności, wzniecając większą niemal obawę w Hindusach, niż bóstwa, których strzegą.

Ależ, jak mówi indyjski poeta: przeznaczenia wyroki kowane są w kamieniu i nikt ich uniknąć nie zdoła. Niespodziewana okoliczność pomieszała ojcu Józefowi wszelkie środki ostrożności. Fatygi pasterskie, które lat kilkanaście z wielką rezygnacyą ponosił i klimat nużący, wyczerpały jego siły i misyonarz otrzymał od zwierzchników swoich rozkaz udania się do Pondichery na odpoczynek, gdzie postanowił wziąść z sobą Deodata.

— Mój drogi synu, rzekła do odjeżdżającego matka Monika, opiekuj się pilnie ojcem, bo wiesz, że jemu zawdzięczasz wszystko. — Obiecuję ci to solennie, odrzekł Deodat.

Gdy się tulił w objęcia matki Moniki, młoda dziewczyna, zaledwie rozkwitająca, ubrana w białą szatę, w jakiej chodzą chrześcianki indyjskie, stanęła w progu domu

— Otóż i Nanny, która chce się pożegnać z tobą, dorzuciła Monika. Bardzo nam będzie smutno po twoim odjeździe, bo któż nam wieczór, w cieniu drzew kokosowych, książki czytać będzie!

— Nanny! bądź zdrowa, rzekł Deodat wzruszony. Módl się za mnie. Dziewczynka schowała w rękach zapłakane oczy. Deodat był jakby bratem jej, współtowarzyszem dzieciństwa a od niejakiego czasu, gdy już dorastać zaczęła, surowa Monika rozdzieliła młodych od siebie.

Chociaż Deodat bardzo był szczęśliwy z podróży, ścisnęło mu się serce gdy po raz ostatni obejrzał się na wioskę, gdzie spędził lata dziecinne, na chaty, których dachy, zwyczajem wsi chrześciańskich Hindusów, stroił krzyż Zbawiciela. Obaj podróżni mieli jednego tylko konia, raz siadywał na niego ojciec Józef, to znowu zmuszał Deodata do jazdy konno, towarzysząc mu piechotą. Wieczorem zatrzymywali się w pustych karawanserajach, otwartych na przyjęcie podróżnych. Od czasu do czasu spotykali podróżnych muzułmańskich, pielgrzymów hinduskich, dążących do sławnej jakiej pagody, to znowu sekciarzy Dajnasów. Każdy usiadał osobno i odprawiał swoje modlitwy nie zważając na ludzi innej wiary.

Tymczasem ojciec Józef słabiał widocznie. Chwyciła go w drodze gorączka, nogi nosić go nie chciały, podróż konno stawała mu się nieznośną. O dwadzieścia mil od Pondichery musiał stanąć, niezdolny do dalszej pieszej lub wierzchem podróży. Było to w Szillambaram, mieście hinduskiem sławnem z wielkiej liczby i wspaniałości pagód pogańskich.

Wyprawiono do Pondichery gońca z listem, w którym ojciec Józef upraszał o przysłanie palankina, lektyki używanej na wschodzie. Z spokojem w duszy oczekiwał ojciec Józef przybycia palankina w ubogim karawanseraju, leżąc na mizernem posłaniu. Palankin mógł przybyć zaledwie za tydzień. Deodat zaczął się nudzić. Siedząc w nogach chorego spozierał on ciekawym wzrokiem na olbrzymie pagody, które nad wieńcami drzew palmowych świeciły miedzianemi dachami i wspaniałemi portykami. Widok ten nęcił go ku sobie: tyle słyszał o tych pagodach, odwiedzanych corocznie przez tysiące pielgrzymów. Pewnego poranku, wracając z targu, gdzie żywność kupował, bezwiednie prawie i machinalnie zabłąkał się ku jednej z pagod miejskich. Zrazu ogarnął go lęk jakiś dziwny na widok tego przybytku bałwochwalstwa. Drżący obchodził ją do koła i rzucał ukradkiem w drzwi otwarte spojrzenia pełne cie-

rzan, 25 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 5 mies. więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.—6. Jan *Granczuk* z Rożniatowa, 23 l. stanu wolnego, robotnik fabryczny, na 2 mies. więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.— 7. Antoni *Jamnicki* z Horoszowa, 20 l. stanu wolnego, adjunkt leśnictwa, na 3 mies. więzienia. — 8. Axmity *Gospodniuk* z Kośmierzyna, 25 l. stanu wolnego, robotnik fabryczny, na 1 mies. więzienia, zaostrzonego 1 raz. post. w każdym tyg. — 9. Karol *Tokarski* z Buczacza, 16 l. stanu woln., wyrobnik, na 6 mies. więzienia, zaostrz. 1 raz. post. w każdym tygodniu. — 10. Jan *Laskowski* z Bohorodczan, 34 l. stanu wol., robotnik fabryczny, na 3 mies. więzienia, zaostrz. 1 raz. postem w każdym tyg.— 11. Bolesław *Kuczyński* z Werbka wołoskiego w Rosyi, 20 l. stanu wol., uczeń szkoły realnej, na 2 mies. więzienia.—12. Ignacy *Skórski* z Żurawna, 45 l. żonaty, wyrobnik, na 6 tyg. więz., zaostrz. 1 razowym post. w każdym tyg.—13. Jakób *Zieńkowski* z Tłumacza, 33 l. stanu wol,, wyrobnik, na 1 mies. więz. zaostrz. 1 raz. post. w każdym tyg., (za kradzież już 2 razy karany).— 14. Józef *Prager* z Kołomyi, 23 l. stanu wol., czeladnik tkacki, na 3 mies. więz.—15. Antoni *Dąbrowski* z Krakowa, 41 l. żonaty, robotnik fabryczny, na 2 miesiące więz., zaostrz. 1 razowym post. w każdym tyg. — 16. Stanisław *Hoszowski* z Swaryczowa, 25 l. żonaty, kmieć, na 1 mies. więzienia, zaostrz. 1 raz. post. w każdym tygodniu.

II. Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi

17. Teodor *Karabyn* z Chryplina, 41 l. żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu. — 18. Michał *Zagóryn* z Chryplina, 41. l. żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu.

Wiedeń 17 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: JCKAMość raczył pismem odręcznem z 5 b. m. podczas urlopu namiestnika i jenerała komenderującego w Galicyi hr. Aleksandra Mensdorfa - Pouilly, poruczyć kierunek spraw fmpor. baronowi Bamberg. W skutek tego fmpor. Bamberg przybył 13go b. m. do Lwowa; hr. Mensdorf opuścił miasto to d. 14 b. m., przybył d. 15 do Pragi i udał się natychmiast do Cieplic.

— Telegrafowana nam wczoraj wiadomość podana przez półurzędową *Gen. Cor.* względem reform sądowniczych w Węgrzech brzmi dosłownie: „Dowiadujemy się, że JCKAMość przed wyjazdem swym do Kissingen potwierdził, oprócz propozycyj król. kanclerza nadwornego węgierskiego względem mających się przeprowadzić reform w sądownictwie Królestwa Węgierskiego, także kilka projektów nadwornej kancelaryi siedmiogrodzkiej, które mają być przedłożone sejmowi siedmiogrodzkiemu. Są to mianowicie: a) Projekt zmiany politycznego podziału Siedmiogrodu w celu osiągnienia większego porządku w administracyi i sądownictwie, b) projekt stanowczego zorganizowania politycznej administracyi, c) projekt zorganizowania sądów pierwszej instancyi w Siedmiogrodzie".

— Ministeryalny *Botschafter* z 17 b. m. poświęcając artykuł wstępny sprawie duńskiej kończy go temi słowy: „Przypuśćmy, że Anglia rozpocznie wojnę w obronie Danii, wówczas Niemcy nie będą prowadziły wojny z Anglią na morzu, ale będą się starały wyrządzić Anglii na stałym lądzie pośrednio i bezpośrednio wszelką możliwą szkodę. Jeżeli Anglia czynnie wystąpi przeciw Niemcom w sprawie duńskiej, Niemcy uważać będą każdego nieprzyjaciela Anglii za swego przyjaciela, aż dopóki duma angielska nie będzie ukróconą".

— Dienniki wiedeńskie donoszą o uroczystości, którą obchodzono w Spoleto, na cześć dymisyonowanego przez rząd burmistrza Dr. Bajomonti, w dniu imienin tegoż 13 b. m. „Miasto, piszą one, przy tej sposobności nie mierzyło uczuć swych urzędową łaską; poszło ono za własnym popędem i porwało za sobą wszystkich obywateli. O godź. 10tej z rana winszowali solenizantowi przełożeni i starsi miasta i okolicznych gmin. Orszak majtków, który przybył także z powinszowaniami, przy mowie Dra Bajomonti zalał się łzami. Miasto i kupiectwo miasta reprezentowane były przez przeszło 100 osób. Na pamiątkę 6 czerwca (rozwiązania rady gminnej) miasto kazało wybić medal, a pierwszy złoty jego egzemplarz ofiarowano Drowi Bajomonti. Medal ten zawiera po jednej stronie datę 6 czerwca 1864, po drugiej napis: „Członkom rozwiązanej rady gminnej wdzięczne Spoleto" — na obwódce słowa: „Wolność, narodowość."

— *Presse* donosi: „Piszą nam z Berna w Szwajcaryi: „Jak wiadomo, rząd kantonalny w Solurze udzieliwszy jen. Langiewiczowi obywatelstwo szwajcarskie, zażądał wydania jego, jako obywywatela szwajcarskiego od rządu austryackiego. Rząd austryacki nie odmówił wprost tego, lecz zażądał ze swej strony, aby rząd szwajcarski formalnie zaręczył, że Langiewicz nie uda się do Polski, dopóki tam trwać będą niepokoje. Dowiadujemy się teraz, że rząd szwajcarski dał to zaręczenie i żądał, aby obywatela szwajcarskiego Maryana Langiewicza wypuszczono na wolność. Oczekują więc wkrótce uwolnienia jego."

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że JCKAMość zezwolił na założenie szkoły agronomicznej w Keszteli w Węgrzech, na którą z funduszu budowy zamku w Budzie wydzielono 60,000 Złr. Równocześnie JCKAMość rozporządził, aby przedłożono wnioski względem założenia podobnych szkół gospodarskich w wyższych Węgrzech.

— *Wanderer* twierdzi, że obecność w Wiedniu radcy sekcyjnego Schwarza nie jest w związku z obsadzeniem posady ministra handlu. „Powodem obecności tego doświadczonego urzędnika pisze *Wanderer*: jest zbliżające się przesilenie sprawy cłowej..... Albowiem, gdy naczelni dyplomaci nasi przekonali się, że w sprawie tej nie mogą liczyć na ustępstwa Prus, rozważają teraz ewentualność zawiązania bezpośrednich układów z Francyą, aby dojść do pożądanego celu...."

— Z Wiednia donoszą do *Pester Boten*, że podług wiarogodnego źródła rada państwa zgromadzi się dopiero 17 października b. r.; przypominamy, iż korespondent nasz wiedeński wskazywał powody skłaniające go do zdania, iż zwołana będzie jeszcze we wrześniu.

Królestwo Polskie.

— Korespondent do *Preuss. Lithauische Ztg.*, Niemiec osiadły w gubernii Kowieńskiej, tak między innemi pisze o dzisiejszych w tamtych stronach stosunkach:

„Wyobraźmy sobie zarząd oficera z głębi Rosyi, gdzie prawo pasienia przy drodze każdemu podróżnemu przysłuża, który nie ma najmniejszego pojęcia o wartości dobrego pastwiska i dobrych łąk w uporządkowanem gospodarstwie, ale ma rozkaz utrzymania w zupełności *status quo*. Bezstronny dziedzic, który w skardze swojej dowiódł, że u niego już 20 — 30 lat płodozmian istnieje, że u niego łąki i pastwiska sztucznie się zasiewają, i że samo z siebie wynika, iż na nich chłopi pasać nie mogli,— jeżeli mimo tego usłyszy wyrok przeciw sobie albo żadnej nie otrzyma pomocy, po pierwszej chwili ciężkiego zmartwienia przyznać musi, że nie tak nikczemność i zła wola, jak raczej zupełna nieznajomość rzeczy i zbyt ścisłe trzymanie się przepisów jest przyczyną wyrządzonej mu niesłychanej niesprawiedliwości. Lecz dla czego ci panowie komisarze, którzy się znają na rzeczy, nie wchodzą w to od razu? Czy dla tego, że im się zdaje korzystniej dla nich rzecz jak najdłużej przeciągać, czy dla tego, że nie mają żadnych instrukcyj? Budnicy (na Litwie to samo co u nas komornicy) którzy dawniej mieli po jednej krowie, i tę razem z pańskiem bydłem pasali, dziś trzymają nawet konie i pasą je gdzie chcą, a dziedzic nie może na to znaleźć sprawiedliwości. Powiększają sobie wedle woli swoje ogrody, chłopi z własnej i pogranicznych osad zagarniają sobie pola, które już to dawniej, już to świeżo karczowali, i za to całkowicie zapłaceni zostali, spędzają robotników dziedzica i sami je dla siebie orzą i zasiewają. Lasy uważają jako wspólną własność. Już w niektórych wsiach leżących w pobliżu lasów cesarskich, musiał rząd postawić wojska dla obrony tych lasów, — ale któż strzeże lasów prywatnych? Słyszeliśmy od oficerów owych wojsk, że urzędowe stósunki z chłopami są nieznośne, że oficerowie sami na najgrubsze z ich strony obelgi są wystawieni, gdy pełniąc swój obowiązek, chcą przedsiębrać zajęcia, i że daremnie oczekują na instrukcye, aby surowiej wystąpić mogli. Można sobie wystawić, co się tutaj dzieje z prywatnymi właścicielami. — Do tego wszystkiego dodać należy jeszcze to, że kręcą się tu nikczemne indywidua, zajmujące się pisaniem listów, w których żądają pieniędzy a w razie przeciwnym grożą denuncyacyą. Uwięzienie kilku obywateli dowiodło, że pogróżki te nie są próżne. Tak np. w okolicach Kowna kręci się niejaki Ruciński, który pisał takie listy do wielu właścicieli i dzierżawców, a między niemi do p. Filipkowskiego z Boczkienikieli. P. Filipkowski został aresztowany wskutek denuncyacyi; spodziewamy się, że nie na długo, gdyż posiada on list z pogróżkami. Ruciński atoli dotąd wolno chodzi. — Podobne stósunki są rzeczywiście tego rodzaju, że je rzeczywiście nieznośnemi nazwać można. Musimy mieszkańców tego kraju serdecznie żałować i z całego serca życzyć, ażeby się rząd rosyjski rychło uczuł tak bezpiecznym i silnym, iżby uspokoiwszy umysły amnestyą, prawa każdego obywatela zabezpieczyć był w stanie.

Donieśliśmy już iż w *Dzienniku Powszechnym* z 14 t. m. ogłoszony został wypis z protokółu z 10go posiedzenia „Komitetu Urządzającego." W protokóle tym podane są naprzód treści próśb zaniesionych o wyegzekwowanie zalegających u włościan opłat czynszowych, a których wszystkich wyliczono siedem między niemi zaś jest jedna ze strony jen. Paniutina, druga ze strony hr. Wielopolskiego. W odpowiedzi na te siedem prośb Komitet Urządzający po dość długiem motywowaniu, postanowił wydać następujące zarządzenia:

„Polecić komisyom spraw włościańskich, aby przyjmowały prośby o odzyskanie zaległości i rozpoznawały je w sposobie, jaki wskazany im już został z tym jeszcze dodatkiem, aby jeżeli okaże się że zaległości powstały ze zniesionych powinności odbywanych z gruntu na własność włościan przechodzącego, aby takie domagania się jako zupełnie nieprawne, pozostawiały bez żadnych następstw i zawiadamiały o tem obie strony, oraz w myśl art. 17 tejże instrukcyi, zarząd wojskowo-policyjny. Jeżeli zaś okaże się, że grunta lub użytki z których powstały zaległości nie przechodzą na własność włościan, aby odpowiadały: że rozpoznawanie prośb o odzyskanie tych zaległości nie należy do atrybucyj komisyi i że proszący z żądaniem swojem udać się ma na drogę przepisami wskazaną — o czem obie strony zawiadomione i kopia decyzyj, jeżeli jej zażądają, wydaną im być powinna."

— Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* pisze w liście z 13 t. m.: „Niejaki pan Hartmann, członek towarzystwa missyi angielskiej przybył tu z Niemiec, w celu uzyskania pozwolenia utworzenia filii towarzystwa do rozszerzenia chrześciaństwa między starozakonnymi, gdyż takowa została tu zakazaną z początku wojny krymskiej. Misyonarz nie zdaje się być dobrym dyplomatą, gdyż w jednem towarzystwie niemieckiem był tyle nieostrożnym, że robił porównanie między rządem pruskim i rosyjskim, i wykazywał słabe strony ostatniego. Nazajutrz przywołany przed jenerała Trepowa, otrzymał nakaz opuszczenia w 12tu godzinach Warszawy i Królestwa." „Możesz Pan tutaj myśleć mówił mu Trepów, co chcesz, ale nie możemy Panu pozwolić mówić w sposób w jakim sobie przemawiać pozwoliłeś."

TELEGRAMY.

Kissingen 16 czerwca wieczór. IchCCMMCesarz i Cesarzowa austryaccy przybyli tu dziś o 8 godzinie rano.

---

kawości. Oko jego utonęło w głębi pełnej kolumn, dziwacznych posągów i symbolów. Zdawało mu się, że rzeźbione bożyszcza rzucają na niego wzrok szyderczy. Kilka basenów kamiennnych, olbrzymich, z poświęcaną wodą we środku, stało między pagodami. Brahminy wchodzili poważnie na ich stopnie kamienne: białe ich szaty ubrane purpurą szeleściały za każdym krokiem. Postać ich odznaczała się dumną powagą. Przyzwyczajenie do cześci i pokłonów, które od wieków odbierają, nadało im tę zewnętrzną formę pełną godności. Cały dzień pamiętają oni o dostojnem swojem ciele, nacierają go drogiemi olejami, jedzą i spią z zadziwiającą solennością, czyniąc z każdego podobnego aktu osobną praktykę religijną.

Otrząsnąwszy się z pierwszego uczucia bojaźni, Deodat patrzył z przyjemnością na postacie z tych kapłanów bałwochwalczych, którzy się mienią sami bożyszczami ziemi. Zastanowił się nad sobą i porównał przyjemne życie tych uprzywilejowanych z owem życiem zależnem i ubogiem, które jako chrześcianin prowadził. On! syn brahmina, nie miał już prawa do poszanowania i znaczenia, jakie mu wysokie dawało nrodzenie, on nie śmiał nawet wejść do tych wspaniałych świątyń, gdzie współtowarzysze jego kasty prowadzili życie półbogów. Lejąc wodę chrztu na jego głowę, czyliż ojciec Józef nie odjął mu wszystkich prerogatyw kasty! niezrzuciłże go tak nisko, jak pariah'sa? Łzy upokorzenia zabłysły w jego źrenicach, usiadł na kamieniu przed pagodą i płakał.

W tej chwili pomiędzy pagodami ozwał się donośny głos konchy, którą kapłani hinduscy wołają ludność na obchody religijne a sklepienia świątyń odbijały echem przeciągłem drgające tony instrumentu podobne do ryku bawołów. Deodat powstał i ujrzał z daleka, na wspaniałym palankinie bożyszcze Durga, o potężnych ośmiu ramionach i twarzach, niesione przez sześciu sług świątyni. Przed posągiem tańcował tłum młodych bajader — upajające kadzidła wiały do koła obłokami niebieskawego dymu a niesforna muzyka trąb i cymbałów rozlegała się, naśladując krzyk pomięszany z płaczem. Inne promienie słońca igrały w gwiazdach złotych, nasianych na biały, przeźroczysty muślin szat bajaderek w złotych obrączkach, które nakształt wężów oplatały ich nagie ręce i nogi. W szalonem jakiemś upojeniu, dziewice te, poświęcone od dzieciństwa usłudze bogów, rzucały gwałtownie w tył głowami, trzęsły puklami włosów spływającemi bujnie a z piersi ich wydzierał się śpiew — donośny, dziki, podobny do krzyku zachwycenia.

Deodat był w wieku, w którym fantazya zapala się z łatwością a nadto miał on krew brahmina. W krwi tej obudziło się tradycyjne przywiązanie do bałwochwalstwa, fantazyę olśnił urok jaskrawego kultu wschodniego. Spiew i postać młodych bachantek odsłonił mu nieznane przedtem uczucia i zmysłowe pokusy życia. Wychowany pod surową ojca Józefa opieką, nieznał on innej rad ści prócz czystego sumienia, innej wesołości prócz świąt katolickich cichych i pełnych mistycznych uciech dla duszy. Ta muzyka, ten śpiew, te postacie poruszyły gwałtownie jego serce, niby wicher drzewo na pustyni. Zapatrzony zapomniał on o księdzu chorym, który go wychował, o matce Monice, która go w wierze świętej od kolebki utrzymywała, o młodziutkiej Nanny, która obiecała ię modlić za niego.

(D. c. n.)

Berlin 18 czerwca. Według listu z Kiel do *Kreutz Ztg.*, przygotowania do utworzenia armii holsztyńskiej tak daleko postąpiły, iż armią ta lada chwila będzie zorganizowaną. Listy z Flensburga donoszą o wielkim ruchu w austryackiej głównej kwaterze i o środkach objawiających, iż wojna będzie nanowo rozpoczętą.

Flensburg 17 czerwca. Tutejsza Gazeta niemiecka zamieszcza następujące rozporządzenie wyższej władzy cywilnej: Językiem wykładowym w szkole wyższej w Hadersleben będzie niemiecki, a duńskiego będą tylko uczyć 6 godzin na tydzień. Wczoraj wyruszyła z Sundewitt deputacya do Berlina, aby królowi pruskiemu wręczyć adres przeciwko podziałowi Szlezwiku.

Hamburg 17 czerwca. (Pr.) Rząd rosyjski który przedstawia zrzeczenie praw swych do Holsztynu na rzecz ks. Oldenburgskiego, jako ofiarę dla utrzymania pokoju uczynioną, ma wnieść na przyszłem posiedzeniu konferencyi projekt pośredniczy, wracający się do unii personalnej. (*Petersburger Ztg.* zaprzeczała temu. P. R. W.).

Londyn 17 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej zapowiedział hr. Ellenborough interpelacyę, którą wniesie na następnem posiedzeniu: czy flota angielska wzmocnioną będzie na przypadek rozpoczęcia się nanowo blokady portów niemieckich. W Izbie niższej pytał się lord Cecil, czy odroczenie posiedzeń konferencyi stało się za zgodą wszystkich pełnomocników, czy też przez samego pełnomocnika angielskiego. Lord Palmerston odmówił odpowiedzi na to pytanie. (Zapewne pod pozorem, że mu niewolno wyjawiać tego, co się dzieje na posiedzeniach konferencyi. P. R. W.)

Kopenhaga 16 czerwca. *Gazeta Berlinga* donosi, iż bar. Otto Plessin poseł duński w Petersburgu, przybył tu wczoraj.

Przegląd polityczny.

Wiadomości z Kongresówki i Litwy są dzisiaj bardzo szczupłe. Listów nie otrzymaliśmy żadnych; dzienniki pruskie, a mianowicie *Bresl. Ztg.*, *Schles. Ztg.*, *National Ztg.*, *Ost. D. Ztg.*, *Preuss. Litthauische Ztg.*, które jedynie z niemieckich mają źródłowe wiadomości z Polski, nic nie przynoszą nowego prócz podanego powyżej listu z *Preuss. Litthauische Ztg.* a korespondent z Warszawy do *Nat. Ztg.* opisuje wywiezienie z Warszawy 64go transportu więźni w dniu 12 t. m. na Sybir, zawierającego paręset osób, o czem już korespondent nasz donosił; korespondent ten niemiecki dodaje, iż więźniowie uskarżali się na srogie obchodzenie się z nimi w cytadelli, mianowicie na postępowanie pułkownika Tuchołko, o którym *Dresdener Journal* donosi, iż przy inkwizycyi wyciął w twarz professora Dr. Dybek, a gdy ten mu oddał policzek, został skazany na deportacyę. Co się tyczy organów rosyjskich w Polsce i zagranicą wychodzących, *Ost. See Ztg.* donosi także, iż postępowanie Murawiewa zyskało w Petersburgu zatwierdzenie. Wprawdzie na trzechdniowych obradach ministeryalnych na których Murawiew swój system przedstawiał, ministrowie Wałujew, Gołownin i Reutern czynili lekkie zarzuty Murawiewowi co do szorstkiej formy jego postępowania, lecz co do istoty rzeczy z nim się zgadzali; większość ministrów go pochwala, a obecny naradom car słuchał w milczeniu. *Dziennik Powszechny* z 16 t. m. nie podaje żadnej wiadomości w sprawach krajowych, tylko powtarza z *Wiestnika Wileńskiego* zakaz sprzedawania piór stalowych z wyobrażeniem krucyfiksu, uważając je za demonstracyę polityczną; sam zaś *Dziennik Powszechny* rozpisuje się w kilku kolumnach znów o balecie.

Dzisiejsze położenie sporu duńsko-niemieckiego przedstawiamy powyżej w artykule wstępnym; tu zaś dodamy, że nie ma jeszcze do tej chwili wiadomości, czy odbyło się dzisiaj posiedzenie konferencyi, czy też odroczonem zostało do przyszłego tygodnia, co prawdopodobniejsze. Pruskie półurzędowe dzienniki stanowczo ciągle przemawiają, iż rząd pruski nie ustąpi, nie ulęknie się gróźb Anglii ani z nią wojny, lecz zarazem dorzucają mniemanie, że naród angielski nie zechce jej prowadzić przeciwko Niemcom, chociażby gabinet Palmerstona odważył się ją wydać, zapominając, że właśnie wszystkie stronnictwa w Anglii domagają się energiczniejszego ze strony rządu postępowania. Też same dzienniki pruskie nie szczędzą pochwał dla Francyi, *Nordd. Allg. Ztg.* z 18 t. m. pisze: „Mądra polityka gabinetu tuileryjskiego w sprawie duńskiej świetniejsze może przynieść dla Francyi zwycięstwa, od tych jakie zwykle armie jej na placu boju otrzymują.“

Nawet dzienniki wiedeńskie, które większą niż pruskie pokładały nadzieję w konferencyi londyńskiej, silniej życząc sobie pokoju, tracą już zupełnie w nią ufność. Ministeryalny *Botschafter* z 18 t. m. pisze, iż „nadzieja dłuższego życia konferencyi zmniejszyła się“. Natomiast Kissingen i Karlsbad ściągają na siebie uwagę dzienników tych; lecz nic nie przeczuwają co na nich postanowionem zostanie, chociaż zjazd w Kissingen już się kończy, a *Ost D. Post* z 18 t. m. donosi: „Mówią, że JCKAMość jutro już udaje się z Kissingen przez Hof do Karlsbadu.“ Dziennik ten mniema, że zjazd w Kissingen nie wydał żadnego owocu, lecz niewiadomo na czem swoje mniemanie opiera. Przeciwnie zjazd w Karlsbadzie przyjemne robi na nim wrażenie. To ostatnie wrażenie *Ost D. Post* podzielają i inne dzienniki wiedeńskie, spodziewając się błogich skutków po zjeździe w Karlsbadzie, to jest ściślejszego sprzymierzenia się Austryi z Prusami. Skutki te, zdaniem ich, okażą się przedewszystkiem w sprawie duńskiej. Także *Botschafter* stara się dowieść w artykule wstępnym, że zjazd karlsbadzki nie może być bezowocny.— Do tegoż dziennika donoszą z Rumunii, że podróż ks. Kuzy do Carogrodu uwieńczoną została pomyślnym skutkiem, i że Porta w postępowaniu jego nie widzi żadnego nadwyrężenia swych praw zwierzchniczych.

Dzienniki francuskie, jak to już pisaliśmy, po większej części niechętnie patrzą na zjazd w Kissingen; lecz niektóre, a mianowicie półurzędowe, starają się przekonywać, że zjazd ten nie ma na celu odnowienia „świętego przymierza.“ Między innemi *la France* zamieszcza artykuł pod napisem: „Zjazd w Kissingen“, który da się streścić w następne twierdzenia: że wpływem tego zjazdu nie może być „święte przymierze“ z dążnością przeciwną rozwojowi postępu i wolności, równie jak nie może nim być koalicya przeciw polityce i ideom, które reprezentuje Francya. „Święte przymierze“ byłoby dziś anachronizmem, a przeciw Francyi nikt eui myśli koalizować się dzisiaj, i nikt z pewnością koalizowaćby się nie śmiał. — Margrabia Pepoli przybył do Paryża, jak się domyślają, w misyi odnoszącej się do sprawy tunetańskiej, choć może przyjazd jego i inne jeszcze ma powody. W Tunisie zresztą położenie z dnia na dzień staje się groźniejszem i daje się czuć coraz gwałtowniejsza potrzeba interwencyi europejskiej. Donoszą o odjeździe do Europy kaida Nessin, wielkiego podskarbiego, jednego z głównych członków administracyi, której przewodniczy Kasnadar. — Wiadomości z Algieru podane przez *France* brzmią bardzo uspakajająco. Żniwiarze z Kabylu, Sahary i Dżurżura przyszli szukać roboty na płaszczyznach około Algieru, co jest oznaką spokojnego usposobienia tych prowincyj. Pokolenia Ouled-Kaib i Harrar prosiły o aman jenerała Deligny.— W Maroku otrzymała Francya zupełne zadosyćuczynienie: zabójcy poddanego francuskiego mieli być wydani Francuzom 15 t. m., a gubernator Tangeru, jak już poprzednio wspominaliśmy, został złożony z urzędu i pod strażą przystawiony do Maroko.

Journal de St. Petersbourg ogłosił niedawno, iż sprawujący interesa rosyjskie w Wiedniu wręczył listy wierzytelne odwołujące stanowczo posła rosyjskiego Bałabina, który już oddawna jest na urlopie; a *Petersburger Ztg.* dodaje objaśnienie, że powodem tego było, iż p. Bałabin będąc chory, nie mógł wrócić do Wiednia, a Rosya chce tam być przedstawianą nie przez sprawującego interesa, lecz przez rzeczywistego posła dlatego odwołała p. Bałabina, aby innego mianować. Dziwimy się tylko, dlaczego z tem odwołaniem nie nastąpiło równocześnie mianowanie. Korespondenci z Petersburga donoszą o wykonaniu tam wyroku na Czarnyszewskim, liberalnym pisarzu rosyjskim, byłym redaktorze byłego *Sowremiennika*. Był on przed dwoma laty obwiniony o napisanie i wydrukowanie tajemnych pism, podobno między innemi „Wielkorusa“ mieszczącego odezwy do Rosyan, i zaraz go wówczas uwięziony. Senat petersburgski t. j. najwyższa instytucya sądowa uznał go winnym zdrady stanu, iż przez rewolucyjne odezwy chciał wywrócić istniejący rząd, czerpiąc ze zbiegu okoliczności przekonanie, iż odezwy tę były przez niego pisane, czemu Czarnyszewski stale zaprzeczał. Skazał go na 14 lat do robót katorżnych w minach, a car przed odjazdem do Niemiec ułaskawił go, zmniejszając karę na 7 lat do min. Wyrok odczytany został 10go t. m. o 8mej rano na placu Mytni, gdzie pod pręgierzem postawiono Czarnyszewskiego, a przykrępowanego do słupa uderzył kat w twarz. Wówczas wiele dam rosyjskich rzuciło na skazanego kwiaty, za co panna Michaelis została aresztowaną, lecz potem wypuszczoną, gdy zaświadczono, że nie ona kwiaty zucała.

Z Rzymu donoszą o rozbojach i morderstwach, jakich się dopuszczają na terytoryum rzymskiem rozbitki band wypartych przez wojska włoskie.— Krąży tam wieść, iż załoga francuska w Rzymie ma być wzmocnioną.

Ostatnie telegramy „Wieku“

Londyn 18 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej lord Ellenborough wniósł zapowiedzianą interpelacyę (patrz wyższej telegram z Londynu z 17 t. m.), i twierdził, że neutralni winni pośredniczy wniosek Russela przeprowadzić i Anglia musi w razie uporu Niemiec, niemieckie porty blokować. Russel w odpowiedzi wzbraniał się wchodzić w szczegóły posiedzeń konferencyi i oświadczył, że traktat londyński nie zawiera warunku poręczenia, a Francya i Rosya nie chcą orężem zmuszać do jego utrzymania. Zresztą flota jest gotową do służby, a w kilku dniach rozstrzygnie się, czy będzie pokój, czy też konferencye zostaną zerwane i wojna się rozpocznie.

Wiedeń 18 czerwca, wieczór. Kurs giełdy wiedeńskiej: Akcye kredytu 192—20; pożyczka z 1860 r. 96; pożyczka z 1864 r. 93 — 90.

Paryż 18 czerwca, popołudniu. Renta 66—10.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. Dowiadujemy się, iż p. Franciszek Mikulski, zarządca drukarni p. Józefa Czecha, skazany przez tutejszy c. k. sąd krajowy w sprawach drukowych za naruszenie spokojności publicznej na 6 miesięcy więzienia, w d. 14 t. m. karę tę odsiadywać począł.

— Urzędowa „Gazeta Lwowska“ z 17 t. m. donosi: Dnia 27 z. m., gdy biskupi leśniczy z Jaślisk, w obwodzie sanockim, chciał zająć w lesie owce puszczone na szkodę, napadło go kilku włościan z Daliowej wespół z kilku mieszczanami z Jaślisk i obiwszy go kosturami wraz z gajowym, który przybył mu na pomoc, odebrali obudwom strzelby. Nazajutrz zrana, gdy leśniczy leżał bezprzytomny w swoim domu, gdzie ratował go przez całą noc były żandarm Z., napadli ci sami chłopi na dom leśniczego w zamiarze zabicia go, wyłamali drzwi i obili okrutnie rzeczonego exżandarma za to, że niósł pomoc leśniczemu. Szczęściem jednak ocaliło spieszne przybycie patrolu wojskowego obudwu od zagrażającej im śmierci. Przywódzcy tego napadu zostali już uwięzieni i oddani sądowi.

— W dniu 14go t. m. rano umarł w Paryżu jenerał Henryk Dembiński. Dzienniki wiedeńskie, między innemi *Wanderer* z 17 t. m. podają krótką lecz pod wielu względami niedokładną i mylną biografią zmarłego wodza. Zanim obszerniejszy życiorys zmarłego zamieścimy, podamy tu krótkie wspomnienie. Jen. Dembiński urodził się 16 stycznia 1791 r. w województwie krakowskiem. Po utworzeniu księstwa Warszawskiego, wstąpił w szeregi nowo tworzącego się wojska polskiego w 1809 r., w którymto roku rozpoczęło swój zawód wojenny wielu znakomitych później jenerałów polskich. Następnie odbywał kampanie: rosyjską w 1812 r., niemiecką w 1813, w której po bitwie pod Lipskiem ozdobiony był krzyżem legii honorowej. Powróciwszy do kraju, zajął się gospodarstwem w województwie Krakowskiem we wsi własnej Pełczyska. W 1830 r. stanął znów w szeregach wojsk narodowych, a w wojnie tej odznaczył się szczególniej wzorowo wykonanym trudnym odwrotem z Litwy, gdzie po niepomyślnej bitwie pod Szawlami korpus jen. Dembińskiego 3600 ludzi liczący, był wraz z większym korpusem Giełguda i Chłapowskiego otoczony przez przeważne kilkakrotnie siły rosyjskie, a gdy oddziały Giełguda i Chłapowskiego wparte zostały do Prus, Dembiński zdołał wykonać odwrót z za Wilna aż pod Warszawę, gdzie cały swój korpus do armii tam działającej przyprowadził. Po ustąpieniu jen. Skrzyneckiego, został jen. Dembiński obrany pod Bolimowem naczelnym wodzem, któreto jednak stanowisko tylko kilkanaście dni zajmował. Po skończeniu wojny przebywał w Dreznie, następnie w Paryżu, a w 1838 r. udał się do Egiptu, gdzie organizował armię egipską, w chwili gdy Egipt wraz z Francyą miał toczyć wojnę przeciw Turcyi, połączonej z Ro-

syą, Anglą i Austryą. W r. *1840* powrócił do Paryża. W *1848* r. wystąpił po raz ostatni na linię bojową i dowodził główną armią węgierską. Z Węgier wyszedł do Turcyi, a *1851* r. powrócił do Paryża, gdzie resztę dni swych przepędził.

— Wykopaliska w Pompei nastręczały znowu sztuce i jej dziejom bardzo interesowne rezultata. Znaleziono najprzód przy poszukiwaniach w domu tak zwanym *domus pertusa* wiele tabliczek marmurowych, dobrze zachowaną statuetkę bożka Fauna, z bronzu, posiadającą niezmierną wartość dla sztuki, i dwie wazy, tak zwane *literatae*. Później wydobyto inną statuę, przedstawiającą Sylena, dwa kandelabry bronzowe i dwa niezwykłej wielkości naczynia srebrne. Wszystkie te przedmioty przeznaczone są dla muzeum narodowego w Neapolu.

— Jakiś kelner w Królewcu 2 t. m. chcąc się otruć, zażył strychniny. W skutek tego był już bliskim śmierci, kiedy przybył tajny radca profesor Dr. Burow, wraz z synem swoim także doktorem, i zadał umierającemu jako antydotum, trucizny, którą dzicy Amerykanie zatruwają swoje strzały, tak zwanej po niemiecku *Pfeilgift*. Środek ten przywrócił umierającego już do życia. O ile wiemy, jest to pierwsze zastosowanie tego antidotum.

— W Meklemburgskiem stał się niedawno temu ciekawy wypadek, który opisuje *Kolońska Gazeta:* Właściciel dóbr R. pod miastem L. postanowił oddalić pewnego najemnika, z którego zachowania się był niekontent. Przed rozstaniem atoli, uniesiony gniewem, kazał mu wejść do stodoły i zamknąć drzwi za sobą. „A na co mam drzwi zamykać?“ zapytał dobrodusznie najemnik. „Zobaczysz zaraz przeklęty łotrze!“ krzyknął pan. „Ha, kiedy pan tak każe, to i to muszę zamknąć“ rzekł najemnik z tąż samą dobrodusznością i zamknął drzwi. Kiedy się sami we dwójkę na boisku znaleźli, kazał się pan robotnikowi położyć brzuchem na wiązce siana i wyliczył mu 25 kijów. Robotnik wytrzymał kije najspokojniej, nie pisnąwszy nawet, a po skończonej egzekucyi zapytal: „Czyś pan już skończył?“— „Już, możesz teraz wstać, urwiszu!“ Robotnik wstał, ale kiedy pan chciał drzwi otworzyć, chwycił go za rękę i rzekł: „A, nie mój panie, teraz na mnie kolej.“— „Puszczaj mnie łotrze!“— „Nie, teraz na mnie kolej. Teraz musisz pan chwilkę poczekać, ażeby sąd mógł skompensować nawzajem kije, gdy mnie pan zaskarzysz.“ Pan zaczął się szarpać, wołać o pomoc,— ale pomoc nie przyszła a robotnik był o dużo silniejszy, i chlebodawca położony na tej samej wiązce siana odebrał co do jednego wszystkie 25 kijów, poczem robotnik ów, zamknąwszy go na klucz odszedł najspokojniej. Towarzysze jego, pracujący niedaleko stodoły, słyszeli wszystko, ale zamiast iść panu na pomoc, odsunęli się tylko dalej, aby nie mogli być wzywani na świadków.

— Dnia 17go czerwca zmieniła się temperatura od + 10°,0 do + 14° 8, barometr podniósł się o godzinie 2giej popołudniu na 330''',54, o 10tej wieczór na 331''',22, o 6tej rano 18go na 331'''.42; wiatr zachodni ku południu zbaczający, stan nieba zmienny, zrana deszcz, pochmurno, popołudniu dosyć pogodnie; rano 18go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 11°,4 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL

Poznań 13 czerwca. Po sobotniem dość dobrem usposobieniu kupców co do cen wełny, widzieliśmy w dniu wczorajszym mniej korzystne dla artykułu tego chęci, gdyż wielcy kupcy i przemysłowcy wstrzymywali się od zakupów. W ciągu dnia objawiła się większa chęć kupna, a ceny podniosły się za dobry towar o 2 tal. na centn. Pośledniejsze zaś gatunki słabo odchodziły, a producenci musieli przystać na zniżenie 2—4 tal. na centnarze w porównaniu do cen zeszłorocznych. Do wieczora dnia wczorajszego sprzedano nieoledwie ½ całego zapasu. W dniu dzisiejszym był dość znaczny odchód po cenach niezmienionych, targ więc ukończy się dziś, gdyż większa część kupców już odjechała. Handlarze, których żądania były zbyt wysokie, biorą swoją wełnę do składu. Cała ilość tegorocznej wełny wynosi mniej więcej 18,000 centn.

Arad. Administracya państwa, zakład kredytowy i towarzystwo drogi żelaznej nadcisańskiej, porozumiały się już z sobą względem rozpoczęcia budowy kolei aradzko-harmansztadzkiej. Roboty rozpoczną się 20go t. m.

Wiedeń 15 czerwca. Handel spirytusem i okowitą w tym tygodniu nie był wcale ożywiony; ceny jednak i tak nie spadły, gdyż co przybywa, to się sprzedaje, a na składach nie zostaje nic. Podwyższenia zaś ani stałości cen nie spodziewają się, gdyż nie można ani myśleć o zmniejszeniu dostawy. Z Galicyi i południowych prowincyj polskich pod rządem rosyjskim zostających, nadchodzą ciagle transporta. Okowitę kartoflaną. płacono 48—48½, żytnią 49¼—49¾, melasę 47— 47¼

Królewiec 15 czerwca 1864.

Piękna pogoda trwa w czerwcu dotąd, lecz zimna opóźniły porost traw łącznych i koniczyn, tak że z 1go cięcia nie będzie obfitych zbiorów. Żyta wysypują się, słoma nie wyrosła, stan urodzajów ledwie mierny.— W Berlinie w ubiegłym tygodniu mimo znacznych dowozów, a jeszcze znaczniejszych zakupów, w jednym dniu jedynie cena się zachwiała i zniżyła o ¾ tal. na winsplu t. j. o 20 kop. na beczce 7½ szeflowej, ażeby następnego dnia zaraz o kop. 40 podskoczyć. Ceny wysokie utrwaliły się, jak się zdaje i podniosą się jeszcze. Targi angielskie ulegają także tym wpływom po długim nader oporze.

Spirytus z Zabranych krajów i z Rosyi napływa do Hamburga, spekulacya — na którą zwracaliśmy usilnie uwagę ziomków naszych od roku, wykazała się korzystną i dobrą.— Konkurencya ta na stałej podstawie oparta albo przy korzyściach jakie rząd rosyjski zapewnił producentom spirytusu, przy wywozie, uniemożebnia pruskim fabrykantom współubieganie się na tem polu, a co do jakości ich towar równie dobry jak pruski.— W Hamburgu obecnie za surowy spirytus kartoflany, 80° czyli 101° polskich, płacą za wiadro łącznie z okseftem 76 kop., (bez okseftu 2 rs. 20 kop. taniej na całym oksefcie) pomimo, że 5¼ milionów kwart pruskich zapasów leży w Berlinie, za spirytus 90° Trallesa czyli 16° podług polskiej miary o ½ drożej. Zwrócić tu musimy uwagę czytających, że na zakupie w lecie spirytusu jest 4 — 5% straty, przy odsprzedaży w zimie, a czyniąc odwrotnie o tyle zysku przybywa. Są to wprawdzie ogólnie znane rzeczy, nie zawadzi jednakże, przypominać je od czasu do czasu.

Targ na wełnę odbyty w Raciborzu wykazuje podwyżkę nad ceny zeszłoroczne o 5 do 10 tal. na centnarze. Kupcy o litewską wełnę gorliwie nas się dopytują. Tutaj jarmark na wełnę rozpoczyna się 22 czerwca r. b.

Płacono na giełdzie naszej:

	wagi holend.				za szefel pr.			
Pszen. jasnej	118/9	do	128	fnt.	63	do	—	sgr.
dto czerwonawej	120	„	130	„	50	„	64	„
dto czerwonej	124/5	„	129/30	„	57	„	63½	„
Żyta	119	„	—	„	37	„	—	„
dto	123	„	124	„	40	„	—	„
Jęczmienia wiel.	100	„	112	„	24	„	33	„
dto mał.	105	„	—		30⅔	„	—	„
Grochu białego	—	„	—		45	„	—	„

za beczkę litew. 7½ szefl. za korzec warsz. z dol. 19% agio.

rs.	kop.	do rs.	kop.	złp.	gr.	do zł.	gr.
16	80	—	—	34	18	—	—
13	30	17	10	27	13	35	40
15	20	17	—	29	—	34	—
9	80	—	—	20	8	—	-
10	70	—	—	21	27	—	—
6	40	8	80	13	4	22	--
8	10	--	--	16	35	--	--
12	—	—	—	24	20	—	—

Kurs rubli: za 90 rs. płacą 84 tal. prus. czyli 1 rs. = 28 sgr. 100 tal. pr. = 107 rs. 14 kop.

Bracia *Chotomscy i Koronowicz.*

Wrocław 15 czerwca. Ruch na dzisiejszym targu zbożowym, był bardzo słaby, dla braku kupujących. Płacono:

		sgr.
Pszenicy białej	szefel	57—69
„ żółtej	„	56—65
Żyta	„	42—44
Jęczmienia	„	32—39
Owesa	„	29—31
grochu	„	44—54

O koniczynę mało się pytano, i ceny jej były nominalne tylko; płacono za centnar czerwonej od 9 do 13 i pół tal. białej od 9 do 17 tal. Ziemniaków worek od 30—40 srg.

Lwów 11 czerwca. W odbytem na dniu dzisiejszem 43im ciągnieniu listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego, wylosowano poniżej wyszczególnione w sumie zlr. 164,655 w. a. od d. 31 grudnia 1864 r. w imiennej wartości gotowizną wypłacanemi być mające:

Serya I	9042	14737	6026	7978	14879
409	9574	14809	6066	8159	15022
420	9610	14860	6094	8304	15100
Serya II	9743	14929	6196	8565	15163
176	9964	15166	6261	8663	15262
498	10448	15247	6283	8664	15353
568	10455	15410	6341	8686	15359
592	10533	15616	6375	8735	15436
Serya III	10597	15787		9310	15575
349	10862	15969	Serya V	9741	15576
537	10879	16000	62	10166	15617
818	11175		1638	10199	15824
831	11176	Serya IV	1822	10490	15848
1385	11395	559	1857	10829	15928
1466	11722	570	2097	10920	15939
1874	11726	1264	2188	10979	16124
2000	11734	1559	2253	11009	16186
2071	11758	2036	2276	11631	16197
2364	11842	2176	2397	11797	16290
2832	11911	2256	2918	11847	16310
2906	11916	2510	2920	11881	16349
3337	11967	2656	3501	12266	16363
3726	12036	2679	3511	12515	16392
5102	12068	2798	3592	12530	16402
5549	12105	3058	3598	12578	16569
5753	12239	3349	3639	12696	16647
6333	12365	3444	3996	12757	16725
6362	12375	3779	4105	12812	16844
6728	12415	3920	4393	12999	16867
6813	12629	4283	4725	13150	16982
7175	12756	4300	4757	13208	17018
7180	12789	4406	4957	13438	17043
7234	12814	4462	5113	13628	17067
7619	13255	4467	6171	13763	17458
7814	13613	4601	6287	13848	17502
7886	13673	4805	6506	14083	17503
7914	13785	4951	6513	14136	17504
7924	13819	4961	6678	14334	17505
8109	13833	5135	6742	14472	12580
8150	13857	5386	7142	14500	17608
8280	13906	5477	7237	14605	17611
8409	14167	5809	7663	14628	
8449	14438	5877	7901	14635	
8886	14555	5939	7931	14637	

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 31 grudnia 1864 począwszy, do kasy tegoż towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną. Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe: W Krakowie pp. F. J. Kirchmajer i Syn,— w Warszawie Leop. Kronenberg,— w Brodach Halberstam i Nierenstein,— w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth,— w Wiedniu Kendler i Spółka,— w Pradze Leodold Laemel,— w Berlinie Mendelsohn i Spółka.— w Dreznie Michał Kaskel,— w Wrocławiu Ignacy Leipziger i Spółka, we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,

FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 czerwca. *Monety.*	płacą		żądają	
100 złr. sr. w. a. złr.	*114*	—	115	—
100 rub. bil. bank. złr.	*159*	—	*161*	—
„ „ sr. obr. na bil. rub.	*109*	—	*111*	—
„ talarów prus. złr.	*171*	—	*173*	—
1 duk. waż. a. lub hol.	5	37	5	47
1 półimperyał ważny	9	33	9	46
1 napoleondor . . .	9	14	9	27
Papiery publ. procent.				
100 w list. za. gal. n. b. k.	74½	—	75½	—
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78½	—	79½	--
100 ob. ind. krak. z b. k.	74½		75½	--
100 ob. po. na. au. z *1854* prócz war. bież. kup.	80	--	81	--
1 akc. ko. że. ga. bez k.	242	--	245	--
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	96¼		97¼	

Wiedeń 18 czerwca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	25
5% Pożyczka narod. .	80	55
Akcye banku wiedeńs. .	787	—
„ „ kredyt.	*194*	*50*
Losy 5% z r. *1860* . .	96	80
Srebro	*114*	—

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	115	25
Dukat pojedynczy. .	5	46

Wiedeń 17 czerwca .	płacą		żądają	
5% Metaliki na wal. z.	68	35	68	45
5% Pożyczka narod. .	80	45	80	55
„ Metaliki na m. k. .	72	40	72	50
„ Obl. indemn. galic.	74	30	74	60
Listy zastawne.				
5% Banku nar. 6-letnie	—	—	—	—
„ „ „ 10letnie	101	—	101	20
„ „ „ *12*mies.	—	—	—	—
„ „ „ losowane	86	50	86	60
4% galicyjskie z. n.	73	—	74	—
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożycz. z r. 1839	154	50	155	—
„ „ „ 1854	91	90	92	10
„ „ „ 1860	96	80	96	90
„ „ „ 1864	94	70	94	80
„ Como-Renten. .	17	50	18	—
„ kredytowe . .	130	80	131	—
„ tryest. na 4½ %	104	—	106	—
„ żegl. par. na Dun.	88	25	88	75
„ ks. Esterhazego	94	—	95	—
„ ks. Salm . .	32	50	33	—

		płacą		żądają	
Losy ks. Palfy . . .		29	25	29	75
„ ks. Klary . . .		28	—	28	50
„ hr. St. Genois .		29	25	29	75
„ miasta Budy . .		25	—	26	--
„ ks. Windischgr. .		18	50	19	—
„ hr. Waldstein . .		19	50	20	—
„ hr. Keglevich . .		12	50	13	—
Akcye bank. i przem.					
Banku narod. austr. .		788	—	789	—
Zakładu Kredytowego .		194	90	195	10
Żeglugi par. na Dunaju		445	—	446	—
Kolei półn. Ferdynan.		1829		1831	
„ rządowej fr.-a.		186	--	186	75
„ galicyjskiej . .		244	50	245	—
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Diskonto miejsc				
Amster. *100* złh.	5	97	50	97	50
Augsb. 100 zł. nr.	4	97	15	97	25
Berlin 100 tal. „	4½	—	—	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	97	20	97	30
Hamb. *100* mark.	4	86	25	86	25
Lipsk *100* talar.	5	—	--	—	
Londyn *10* funt.	3	114	85	115	—
Paryż *100* frank.	6	45	60	45	65

Waluty:	płacą		żądają	
Cesars korony . . .	15	80	15	85
„ pół korony . .	—		—	—
„ dukaty na wagę	5	45	5	46
„ „ obrączk.	5	45	5	46
Złoto *al marco* . . .	5	43	5	44
Napoleondory . . .	9	21	9	22
Suwereny	*16*	05	—	—
Fryderyki	9	70	9	75
Luidory	9	43	9	45
Suwereny angielskie .	11	55	11	58
Imperyały rosyjskie .	9	43	9	46
Srebro	113	75	*114*	25
„ kupony . . .	113	85	114	25
Talary związkowe . .	1	71 5/10	1	72
Pruskie bilety kas . .	1	72 5/10	*1*	73
Lwów 15 czerwca .				
Dukat holenderski . .	5	36	5	41
„ austryacki . .	5	38	5	43
Półimperyał rosyjski .	9	30	9	*41*
Rubel srebr. rosyjski .	1	77	1	79
Talar pruski . . .	1	*70*	1	72
Listy gal. b. kup. w. a.	73	23	74	03
„ „ „ m. k.	76	88	77	63
Obligi indemn. b. kup.	74	25	74	97

	płacą		żądają	
Pożyczka nar. b. kup.	79	93	80	60
Akc. kol. gal. b. kup.	239	—	243	—
Warszawa 15 czerw.				
Półimperyały . rubli	—		—	
Obligi skarbowe „	—	—	87	16
kupon „	—	84⁴⁄₉	—	—
Listy zast. III okr. „	14	*12*	14	16
kupon. „	--	29	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—	77	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	88	—	88	*25*
Wrocław 16 czerwca.				
Banknoty austryac.	87	—	87½	—
Polskie bilety bank.	—	—	83⅞	—
„ Listy zastawne	—	—	79	—
Poznań. List. zast. 4%	95½	—	96	—
„ „ „ 3½ %	—		—	
Obligi kolei krak.-szl.	--		—	
Paryż 15 czerwca.				
Renta	66		15	
Londyn 15 czerwca.				
Konsole	90¼			

INSERATY.

Dnia 22 Czerwca

drugie ciągnienie wielkiego

losowanie wygranych

przez rząd zagwarantowane — Wygrane fl. 200,000, dwa razy 100,000, 50,000, 30,000, 20,000, 15,000, 10,000 tal. i t. d. Los kosztuje fl. 20, połowa fl. 10, czwarta część fl. 5. Dostać można za pośrednictwem podpisanego

(75-3) **Alfred S. Geiger,**

Zeil 19 in Frankfurt a. M.

Dnia 20 czerwca r. b.

w drodze publicznej licytacyi sprzedanemi będą

w hotelu Pollera

przy ulicy Szpitalnej, deponowane tamże

MEBLE

między innemi sprzedanemi będą: biurko orzechowe, trzy szafy orzechowe, siedem kanap większych i mniejszych, stoły, stoliki, stołki, lustra itp. rzeczy, nakoniec

FORTEPIAN

o 6½ oktawach z fabryki Alojzego Grubera w Koszycach. (88-3)

[Nr. 90.] **Ważne dla łysych i siwych głów!** (1-4)

Kallomyrin

c. k. uprzywilejowana i polepszona pomada do farbowania i ożywiania porostu włosów najwyborniejszy i najpewniejszy środek ku zwróceniu siwym włosom ich pierwotnego koloru, blondynowego, brunatnego i czarnego, przyczem jest zupełnie nieszkodliwy.

Cena **2 złr.** — z przesyłką pocztową **2 złr. 10 c.**

c. k. polepszony **Hallokrin**

pomada z chmielu wzmacniająca porost włosów

najskuteczniejszy środek udzielający naskórkowi nowy porost włosów również chroni od wypadania tychże i usuwa tworzący się łupież i liszaje. Cena **1 złr. 50 c.** z przesyłką **1 złr. 60 c.**

Dr. E. Hikisch członek fakultetu med. **C. Russ** aptekarz.

Główny skład u C. Russ we Wiedniu, Wieden, Waaggasse Nr. 13, Thür 13.

Chrommelan

środek do farbowania włosów C. Russa

farbujący tak włosy na głowie jak i na brodzie tudzież brwi w przeciągu jednej godziny bardzo pięknie i trwale na kolor naturalny, brunatny lub czarny, jest zupełnie nieszkodliwy.

Cena **2 złr.** Dostać można u C. Russ Wieden, Waaggasse N. 13, Thür 13, z przesyłką **2 złr. 10 c.**

Analgin

dla usunięcia bólu zębów w okamgnieniu Dra **Hikisch**, członka fakultetu medycznego znany ten od wielu lat środek jako najpewniejszy dla usunięcia bólu zębów we wszystkich wypadkach, w okamgnieniu, wzmacnia oraz dziąsła. Cena w miejscu **60 c.** z przesyłką **70 c.**

Główny skład u C. Russ we Wiedniu, Wieden, Waaggasse Nr. 13, Thür 13.

W Krakowie p. *J. Bartl* kup., we Lwowie pp. *Berliner* i *Rucker* aptekarze, w Dolinie p. *A. Schulz*, w Jarosławiu p. *Bohuss* aptekarz, w Rzeszowie p *Schaitter* i Spółka, w Samborze p. *Riedl* aptek., w Suczawie p. *Worel* aptek., w Wadowicach p. *Brosig*, w Jassach p. *Immervoll* aptek., w Przemyślu p. *Gajdeczka*, w Koszycach p. *Eschwig*, w Brzeżanach p. *Fadenhecht*.

Wiadomość dla wszystkich!

Z bardzo ulubionych Akcyj na 150 Numerów do gry towarzyskiej wielkiego losowania rządowych Premiów z 14811 trafnemi po 200,000, 150,000, 130,000, 120,000, 115,000, 110,000 i t. d., i t. d. w mon. srebr. brzęczącej, są jeszcze do nabycia za przesłaniem franco gotówką, a mianowicie:

Złr. 5 w banknotach austryackich za jednę Akcyą.
„ 25 „ „ „ sześć Akcyj.
„ 50 „ „ „ trzynaście Akcyj.

Akcye te są ważne na wszystkie ciągnienia loteryi rządowej, a najbliższe ciągnienie tychże nastąpi 22 czerwca r. b.

Aczkolwiek już w odbytem pierwszem ciągnieniu gry towarzyskiej niektóre trafne padły, to jednakże obecnie biorący udział mają równe prawa z osobami dotychczas grającemi.

Łaskawe zamówienia uprasza się franco pod adresem

Carl Hensler

(77-3-4) Banquier in Francfurt am M.

Co 3 tygodnie

ciągnienie wygranych

losowania pieniężnego

przez Rząd gwarantowanego.

Oryginalne losy na wszystkie ciągnienia żadne (Promessy), między któremi w przeciągu 4 miesięcy wygrane główne po fl. 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000 i t. d. są za bardzo małą wpłatą, albowiem tylko za 5 fl. do nabycia bezpośrednio

L. Steindecker-Schlesinger

Bank- und Wechsel-Geschäft in Frankfurt a. M.

Plany i wykazy wygranych przesyłają się bezpłatnie.

[68] (5-6)

100 Procent

czystego zysku!

W całym świecie zwany prawdziwy **francuski**

Liqueur de la grande Chartreuse,

który z powodu swojej wygórowanej ceny do 5 fl. nie mógł się rozpowszechnić, można teraz w wielkim składzie **tylko po cenie od 2 fl. 50 c. w. a.** jakoteż **prawdziwy szwajcarski Absynt** zamiast **2 fl. 40 c.** po **2 fl. 20 cn.** i **w orginalnych flaszkach** nabyć w fabryce **Likierów Leopolda Fried,** Wien, Stadt, Riemergasse Nr. 14.

Przy odbiorze 10 flaszek opakowanie bezpłatne.

(78) (5-6)

(87) (3)

PROMESSY

losów Banku kredytowego

(Creditloose)

w Wiedniu

których ciągnienie, z najwyższą wygraną **złr. 250,000,** a najniższą **złr. 145**—odbędzie się w Wiedniu w dniu 1 lipca r. b.

Tu w KRAKOWIE wystawione i własną firmą opatrzone sprzedaje

dom bankowy ANTONI HOELZEL.

Kołdry wełniane i Koce

sztuka złr. 2·50, 3, 4, 5, 6 do 10.

CHUSTKI PŁÓCIENNE

pół tuzina złr. 1, 1·25, 1·50, do 4

są do nabycia w handlu

F. GUMPLOWICZA w Krakowie

(86-3) przy ulicy Grodzkiej pod L. 85.

LECZENIE
chronicznej podagry

przez oczyszczenie ciała od merkuryuszu, także i wyleczenie reumatyzmu.

Podpisany cierpiał przez lat 12 na podagrę. 12to tygodniowa kuracya jodowo, dwuletnie używanie kąpieli budzieńskich, wody w Gräfenbergu, dyetetyczne i rozmaite inne kuracye nie wywołały pożądnego skutku, przeciwnie choroba która przez 7 lat tylko w obydwóch goleniach się mieściła, rozszerzyła się w końcu w ramiona i nogi od kolan aż do palców u nóg, połączone z okropnemi bólami w kościach i stawach,— również uformowały się kilka narości kościowych, i podobnych innych.

Znalazłszy w pomienionej tu kuracyi **zupełne** wyzdrowienie, mam sobie za obowiązek cierpiącej ludzkości podać sposobność, by ciało z merkuryuszu i innych szkodliwych części oczyścić, wyżej wspomnionych narości pozbawić i wkilku tygodniach porzuciwszy kule na zdrowych nogach stanąć; jakkolwiek i wolne pilnowanie do celu prowadzi; jednak trzymający się ściśle podług przepisanej metody prędzej zdąży do tego, przyczem ani się nie zażywa, ani też żadnej dyety nie zachowuje; w tenże sposób leczy się także fluksye w głowie, uszach, ustach lub innych częściach ciała się znajdujące; przeciwnie gdzie choroba wymienona przeszła w cierpienie nerwowe, radykalne wyleczenie jest niemożebnem, jednak uśmierza chorobę na kilka miesięcy i sprawia ulgę większą jak wszelkie kąpiele i kuracye.

Istnieje właściwy ból głowy, attakujący tylko jednę połowę tejże, z którego to powodu **jednostronnym** bólem głowy się zowie; ból ten do rozpaczy prowadzący również wyleczonym zostaje.

Dzieło dotyczące wspomnionej kuracyi ściśle zebrane w niemieckim lub francuskim języku za niefrankowaną przesyłką 10 złr. w. a. w tenże sposób odesłanem będzie.

Karol Tollhonni

(56-6) we własnym domu pod L. 459 w Szt. Endre w pobliżu Budy na Węgrach.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*